



Budynek szkoły
przed 1939 rokiem



Budynek szkoły
w latach 1946 -1962



Budynek szkoły
w latach 1956 -1967



Budynek szkoły
w latach 1960 -1967

WSPOMNIENIA NAUCZYCIELI



Data wydania

07.06.2019 r.

Władysława Wanda Skórka

Spis treści

Henryka Winiarska	4, 5, 6
Irena Ćwiek	7
Iwona Wilczak	8, 9
Zofia Łańcuchowska	10
Pelagia Cecylia Oleszkiewicz	11, 12, 13
Anna Skórka – Nowicka	14, 15
Irena Zatoń	16, 17
Śp. Marian Łańcuchowski (wspomina Pelagia Cecylia Oleszkiewicz)	19
Śp. Jolanta Rutkowska (wspomina Pelagia Cecylia Oleszkiewicz)	20
Śp. Elżbieta Kotlewska (wspomina Pelagia Cecylia Oleszkiewicz)	21
Śp. Władysława Wanda Skórka (wspomina Pelagia Cecylia Oleszkiewicz)	22, 23

Teksty zgodne z przekazanymi przez nauczycieli materiałami.

Wanda zmagala się z problemami zdrowotnymi, czasem z odrobiną czarnego humoru mówiła o swoich ograniczeniach. Umiała też słuchać o kłopotach innych, dzięki niej wiedziałam, że mogę śmiało porozmawiać o swoich problemach. Miałyśmy do siebie ogromne zaufanie. Przykrym zaskoczeniem było dla mnie Jej nagłe odejście. Zawsze powtarzała „jakie życie, taka śmierć” (szybko żyła – szybko odeszła), „lepiej się krótko palić niż długo dymić” (jej piękne życie- to życie dla innych, rodziny, przyjaciół, uczniów). Wanda była dla mnie nie tylko koleżanką z pracy ale moją serdeczną Przyjaciółką. Od niej doznałam wiele dobrego. Łączą mnie miłe wspomnienia z długiego okresu wspólnej pracy i prawdziwej przyjaźni. Była ciepła, rzetelna, dowcipna, uśmiechnięta. Miała wielkie serce i dużą wrażliwość. Każdemu udzielała pomocy i życzliwego wsparcia. Śmierć jej mnie zaskoczyła w najmniej oczekiwanym momencie. Stało się to niespodziewanie. A ja tyle chciałabym jej powiedzieć, podziękować (nie zdążyłam). Można odejść na zawsze by stale być blisko. Wystarczy mi moment skupienia a powraca wszystko, czym mnie obdarowała. Twój spokojny głos przyciągał uwagę, Twój powściągliwy humor, trafny, choć dyskretnyjeszcze brzmi w mojej pamięci.

Wandziu !

Największą wartością w życiu jest nie to co się posiada, ale to kogo się ma przy sobie, czasem wystarczy tylko czyjaś obecność by wszystko inne potoczyło się inaczej. Są w życiu trzy rzeczy, które nigdy nie powinny zostać złamane: serce, przyjaźnie, obietnice.

Pelagia Celina Oleszkiewicz

Odnaczenia państwowe:

1. 22-07-1963-Odnaka 1000- lecia Państwa Polskiego,
2. 24-09-1975- Złoty Krzyż Zasługi,
3. 10-06-1985- Złota odznaka ZNP,
4. 10-09-1986- Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski.

Władysława Wanda Skórka

Na odejście bliskich nie można się przygotować.
Śmierć zawsze jest nie w porę. Przychodzi i zostawia ból,
który mogą ukoić tylko wspomnienia.

Władysława Wanda Skórka - nauczycielka Szkoły Podstawowej nr 8 w Radomsku. (w latach poprzednich nauczycielka Szkoły Podstawowej w Dobryszycach i wieloletni dyrektor Szkoły – Pomnika 1000- lecia Państwa Polskiego we Włynicach. Funkcję tę pełniła 16 lat. Ciekawostką jest, że otwarcia szkoły dokonał ówczesny Minister Edukacji Narodowej p. Tułodziecki w 1963 r.).

Z PSP nr 8 związana od dnia 1.09.1969 r. Była nauczycielką techniki, plastyki i przede wszystkim wspinałym wychowawcą wielu pokoleń uczniów. Tworzyła swój warsztat pracy przy pomocy sponsorów: 2 pracownice do plastyki i techniki. Później była to pracownia techniczno - plastyczna w s. nr 1. Wchodząc do niej i rozglądając się po ścianach widać było przekrój całego materiału nauczania. Odzwierciedleniem wszystkich działów były dekoracje. Pośrodku stały drewniane warsztaty z imadłami a wzdłuż ściany maszyny do szycia. Pod kierunkiem Pani Wandy powstawały różne dzieła sztuki np. białe fartuszki uszyte i wyhaftowane przez dziewczęta, w które ubierały się z wielką przyjemnością przygotowując różne potrawy oraz przyjęcia. Pamiętam, że uczyły się gotować, piec ciasta, robić sałatki ale też haftować i szydełkować. Chłopcy większość czasu spędzali na majsterkowaniu, wykonując różne przedmioty z drewna m. in. karmniki dla ptaków, kwietniki, świeczniki. Były też prace z tworzywa sztucznego. Zajęcia te dostarczały uczniom wiele radości i zadowolenia z samodzielnie wykonywanych prac. Prace uczniów ozdabiała ściany szkolnych korytarzy i pracowni lekcyjnych. Pani Wanda wykonywała także okazjonalne dekoracje na uroczystości szkolne. Nie mogłyśmy się doczekać czym nas zaskoczy za każdym razem. Jej dekoracje były znane i podziwiane nie tylko w szkole ale i poza nią np. koleżanki z innych szkół po przemarszu pochodu 1- majowego ze swoją szkołą czekały kiedy nadejdzie ósemka aby podziwiać rekwizyty plastyczne. Zdolności plastyczne Pani Wandy wykorzystywane były w kronikach szkolnych i kronice świetlicy.



Grono Pedagogiczne
lata 70- te

<i>I rząd</i>	<i>II rząd</i>
<i>1. Krystyna Koper</i>	<i>6. Elżbieta Kotlewska</i>
<i>2. Grażyna Kowalczyk</i>	<i>7. Marian Łańcuchowski</i>
<i>3. Henryka Winiarska</i>	<i>8. Stefan Baran</i>
<i>4. Barbara Piotrowska— sekretarka</i>	<i>9. Irena Ćwiek</i>
<i>5. Krystyna Akşman</i>	<i>10. Teresa Zatoń</i>

Henryka Winiarska

Szkoło nasza szkoło!

Masz już 100 lat!

W pierwszej pięćdziesięciolatce

Byłaś jak ten biedny „Kopciuszek”

„Rodziłaś” się długo, bo pół wieku
w biedzie, trudach i poobijana.

Z „Kopciuszka” wyrosłaś

jak prawdziwa dama

piękna, bogata i zadbana.

Minęły pokolenia, które Cię wspierały.

Trwałaś dzięki ludziom, którzy Cię kochali.

Wypuściłaś ze swych szerokich ramion
setki absolwentów.

Chwała tym co w oświacie służyli,

swój czas i talent poświęcili,

by Ósemka wśród szkół się liczyła

i na dzięki zasłużyła.

Życzę Ci moja szkoło następnych 100 lat,

a wszyscy, żeby w niej pracowali tak,

aby coraz lepszy stawał się świat.

Ja i Twoi uczniowie nigdy nie zapomną Ciebie.

Wspomnienia byłej „Siłaczki” XX wieku.

Motto –Adam Asnyk

Przeszłość nie wraca

jak żywe zjawisko w dawnej postaci-

-jednak nie umiera.

Odmienia tylko miejsca,

czas, nazwiska

I świeże kształty

dla siebie przybiera.

Elżbieta Kotlewska

Radomsko, dn. 01.04.2019 rok

KOTLEWSKA ELŻBIETA - nauczycielka Szkoły Podstawowej nr 8 w Radomsku, ul. Reja 81.

Z „Ósemką” związana była od września 1968 roku. Uczyła matematyki i fizyki. Od roku 1987 była prezesem Ogniska ZNP.

Zwracając się ku przeszłości, wydobywam z niepamięci zdarzenia i zarejestrowane wspomnienia. Elżbieta była wspaniałą, odpowiedzialną nauczycielką, niezwykle życzliwą i serdeczną koleżanką.

Wiedzę z matematyki umiejętnie i zrozumiale przekazywała młodzieży. Uczniowie chętnie i aktywnie uczestniczyli w jej zajęciach. Prowadziła koło matematyczne i zajęcia wyrównawcze. Gromadziła pomoce naukowe, zwłaszcza do fizyki. Dzięki temu lekcje były ciekawe i praktyczne. Młodzież darzyła swoją nauczycielkę zaufaniem i sympatią. Ceniła za spokój, jaki wносиła z sobą do klasy i praktyczne ćwiczenia z przedmiotów, które uczyła. W stosunku do uczniów obiektywna w ocenie wiedzy, jaki zachowania. Wybaczała im wiele, ale nie tolerowała kłamstwa, oszustwa i migania się od nauki.

Elżbieta rozumiała młodzież. Cieszyła się autorytetem i sympatią tak wśród nauczycieli, jak i rodziców, i uczniów. Zawsze uśmiechnięta i otwarta dysponowała czasem dla młodzieży, wysłuchiwała informacji o ich problemach i z niezwykłym taktem je rozwiązywała.

Pelagia Cecylia Oleszkiewicz

Jolanta Rutkowska

Radomsko, dn.03.04.20119 rok

Koleżanką, którą chciałabym przywołać z mojej pamięci była JOLANTA RUTKOWSKA – pracowała w Szkole Podstawowej nr 8 w Radomsku, ul. Reja 81 od 1968 roku.

Zapamiętałam Ją jako przystojną, elegancką kobietę, zasadniczą, a jednocześnie przychylną, ciepłą, życzliwą, otwartą na troski innych i lubianą przyjaciółkę. Wspominam Ją z ciepłym uśmiechem. Były to piękne i niezapomniane chwile. Żyje w mojej pamięci w okrucinach wspólnie przeżytych zdarzeń.

Jola miała przydzielone wychowanie fizyczne i geografię.

Z wielkim zadowoleniem przyjęła prowadzenie zajęć na pięknej, pachnącej świeżością Sali gimnastycznej. Marzeniem było mieć lekcje wych. fizycznego i korzystać z nowego sprzętu. Zajęcia były ciekawe i lubiane przez uczniów. Dla nich poświęcała wiele czasu i zaangażowania.

Organizowała zawody sportowe i prace społeczne na rzecz szkoły. Boisko szkolne było również ulubionym miejscem zabaw i gier sportowych nie tylko w czasie trwania lekcji, ale w godzinach popołudniowych. Wspólnie wymyślali ciekawe gry i ćwiczenia włączając wszystkich do zabawy lub gry w piłkę. Ćwiczyli m.in. piłkę nożną, siatkówkę, tenisa stołowego. Motywowała uczniów do wysiłku, doceniała ich i nagradzała. Uczniowie bardzo chętnie przychodzili na treningi, reprezentowali szkołę na zewnątrz.

Lekcje geografii dostosowywała do poziomu intelektualnego młodzieży, rozbudzała ich ciekawość poznawczą, zachęcała do zdobywania wiedzy geograficznej z różnych źródeł m.in. obserwacji, podręczników, słowników, książek podróżniczych. Lekcje geografii nie wystarczały, organizowała wycieczki po okolicy miasta i dalsze, które integrowały uczniów i rozwijały zainteresowania. Uczyla zachwycać się pięknem krajobrazu i z pasją poznawania świata.

Długo zmagala się z problemami zdrowotnymi i mówiła o swoich ograniczeniach, i dolegliwościach. Szukałam zrozumienia dla Jej śmierci w słowach Św. Jana Pawła II „Śmierci nie można przekupić, ani od siebie oddalić”.

Podarowany nam jeszcze czas, którego oni już nie mają, jest dla nas najcenniejszym darem opatrności. Wykorzystajmy go jak najlepiej „Śpieszmy się kochać ludzi”, bo szybko odchodzą, zrozumieć, zaakceptować siebie, cieszyć się życiem i każdym dniem.

To jest moja refleksja.

Pelagia Cecylia Oleszkiewicz

Henryka Winiarska

Do Szkoły Podstawowej nr 8 w Radomsku przybyłam po 5 latach pracy nauczycielki w szkole podstawowej na tzw. Ziemiach Odzyskanych. Był to rok 1956. Znowu po 12 latach znalazłam się w swojej byłej szkole (dawnej) w Młodzowach.

Tu rozpoczęła naukę moja mama w 1918 r. tuż po odzyskaniu niepodległości Polski. Ja również w tragicznym wrześniu 1939 roku byłam uczennicą klasy pierwszej. Aż do roku 1945, do zakończenia drugiej wojny światowej, uczyłam się prawie przez sześć lat.

Mój starszy syn też zaczął swą edukację w tej biednej szkółce. Ale młodszy syn już ukończył pełną szkołę 8-klasową w prawdziwym budynku szkolnym.

Przez 50 lat szkoła była biedna. Zajęcia odbywały się w budynkach wynajętych. Dzieci uczyły się tu przez cztery lata, a kończyły naukę podstawową w szkołach w Radomsku. Nauczyciele jak i uczniowie często brnęli w błocie lub zimą w zaspach śniegowych. Nauczyciele dzwonili na zajęcia i na pauzy, a nawet dokładali opału do pieca. Szkoła wyposażona była w ławki, stół i krzesło dla nauczyciela, tablicę oraz szafkę, w której było kilkadziesiąt książek i dokumenty szkolne. Pomoce naukowe to tablica, kreda, atrament i dwie mapy Polski.

Nauczyciele jak i rodzice uczniów pragnęli, żeby można było pracować w godnych warunkach, aby dzieci nie musiały codziennie wstawać o godzinie 6-tej, żeby zdążyć do szkoły zbiorczej na czas.

Kiedy kierownikiem szkoły został kol. Marian Ościk w 1960 roku, założył on Społeczny Komitet Budowy Szkoły. Po roku kolega ten odszedł do innej placówki oświatowej. W następnych latach ja pełniłam obowiązki kierownika szkoły. Pracowałam z koleżanką Ireną Ćwiek, która dzielnie pomagała mi w staraniach o budowę szkoły, aż do 1965 roku i potem w przygotowaniach do otwarcia szkoły w 1968 roku.

Do budowy szkoły przyczyniły się ówczesne władze oświatowe z kol. Stanisławem Mikulskim na czele oraz przyjaciele szkoły.

Kłopoty z wyposażeniem w nowe meble i sprzęty zaczęły się ok. miesiąca przed otwarciem szkoły. Potem z ogrzewaniem, gdyż piec c.o. nie dostarczał odpowiedniej temperatury. Wreszcie udało się pokonać wszystkie przeszkody dzięki wielu mieszkańcom Bogwidzów i z ulicy Reja. Wyróżnić należy p. J. Motelskiego, p. T. Łaczka, p. Kopra, p. Witkowskiego i państwa Stępników.

Kiedy szkoła była gotowa do zajęć szkolnych (nie było telefonu ani sekretarki) poczułam się tak zmęczona, że poprosiłam Wydział Oświaty o zwolnienie mnie z pełnienia obowiązków kierownika szkoły.

W 1969 roku przekazałam szkołę wraz z gronem nauczycielskim: Ireną Ćwiek, Pelagią Oleszkiewicz, Teresą Zatoń, Janiną Kowalczyk, Joanną Rutkowską, Krystyną Aksman, Elżbietą Kotlewską, Krystyną Koper, koleżdze Marianowi Łańcuchowskiemu.

W sumie pracowałam w szkole nr 8 w Radomsku przez 28 lat, w tym przez 10 lat pełniłam obowiązki kierownika szkoły. Dobre relacje z gronem nauczycielskim i pozostałymi pracownikami oraz z uczniami i ich rodzicami wspominam ciepło nawet po 35 latach na emeryturze.

Niczego nie żałuję. Cieszę się, że pomogłam spełnić marzenia mieszkańców tej bliskiej mi społeczności. A zmarłym aktywnym przyjaciołom szkoły składam podziękowanie i uszanowanie.

Henryka Winiarska

Henryka Winiarska

Jubileusz 50-lecia

Szkoło nasza szkoło!

Przez pół wieku „rodziłaś się” w biedzie.

Z ubożego Kopciuszka przemieniłaś się w księżniczkę,
prawdziwą damę, piękną i zadbaną.

Masz nie 100 lat, a 50.

Wypuściłaś ze swych ramion w świat
setki absolwentów,

by dalej mogli się kształcić

w wybranej przez siebie szkole.

Ja i Twoi Uczniowie

nigdy nie zapomną Ciebie.

H.W.

Niech żyje nasza Szkoła

przez szereg długich lat.

A każdy kto w niej będzie,

by czuł się jak u dobrej siostry brat.

H.W.

Marian Łańcuchowski

NAUCZYCIELE, KTÓRZY ODESZLI NA ZAWSZE- wspomnienia Upływający czas skłania nas do refleksji, że wszystko przemija. Kilka osób z naszego grona pożegnaliśmy, lecz One na zawsze pozostaną w naszej pamięci i sercach. Są to: Marian Łańcuchowski, Władysława Wanda Skórka, Elżbieta Kotlewska i Jolanta Rutkowska.

MARIAN ŁAŃCUCHOWSKI – doświadczony pedagog, wspaniały kolega,
dyrektor Szkoły Podstawowej nr 8 .

Funkcję dyrektora Szkoły Podstawowej nr 8 w Radomsku pełnił od 1969 roku i równocześnie uczył języka rosyjskiego. Jego zdaniem Szkoła Podstawowa powinna być ważnym miejscem dla nauczycieli, pracowników szkoły, rodziców i uczniów. Nasza szkoła taką była, dzięki dobrze zaplanowanej, przemyślanej, sprawnej i odpowiedzialnej organizacji. Działała wówczas bardzo prężnie. Swoje zadania dydaktyczne i wychowawczo-opiekuńcze pełniła wzorowo, dzięki dobrej organizacji i pracy kadry pedagogicznej oraz współpracy z rodzicami. Pan dyrektor sprawował nadzór pedagogiczny, dbał o jakość nauczania i wychowania. Dbął również o relacje międzyludzkie, atmosferę pracy, zapewniał odpowiednie warunki wszystkim pracownikom szkoły.

W systemie wychowawczym dużą rolę odgrywały organizacje uczniowskie, których w szkole działało wiele. Uroczystości szkolne były starannie przygotowywane. Dawały one uczniom głębokie przeżycia estetyczne oraz uczyły ich umiłowania ojczyzny, swojego rejonu, najbliższej rodziny i szkoły. Współpraca z rodzicami, ich pedagogizacja, były dużą pomocą w rozwiązywaniu problemów nauczycieli i dyrekcji.

Utkwił w mojej pamięci sposób zarządzania szkołą. Odnosiło się wrażenie, że Dyrekcja jest zawsze i wszędzie, ale zarazem jakby Jej nie było. Pan Dyrektor Marian Łańcuchowski był oddany szkole, taktowny, wymagający i obdarzony empatią. Potrafił skutecznie motywować, ale i wspaniałomyślnie nagradzać. Nawet gdy wytknął błąd, to zawsze w cztery oczy. W jakiś tylko sobie znany sposób utrzymywał i dyscyplinę, i miłą atmosferę. Czuło się klimat respektu i poszanowania w sprawach zasadniczych, a zarazem radość, swobodę i spontaniczność w przeżywaniu tzw. szkolnej codzienności. Zawsze otwarty na nasze problemy.

Tak przez młodzież jak i współpracowników był ceniony, szanowany, kulturalny, wymagający od siebie i innych solidnej pracy. Umiał sobie zjednać sympatię otoczenia, stworzyć ciepłą, rodzinną atmosferę wśród nauczycieli, uczniów i rodziców. Dyrektora cechowała życzliwość, ale nie pobłażliwość.

Z trudem przychodzi mi mówienie o Nim w czasie przeszłym. Pamiętam do dziś moje problemy ze zdrowiem. Czułam, że nie dam rady, zdecydowałam się na rozmowę z Dyrektorem. Spotkała mnie wówczas reakcja człowieka, który znał życie i miał serce. Wdzięczna mu jestem za wsparcie, życzliwość i troskę w chwilach trudnych. Gdy mam chwilę na myślenie, to chętnie wspominam „ósemkę”, Jej współpracowników i uczniów. Myślę, że wspomnienia są gorsze niż teraźniejszość, bo już nic z nimi nie można zrobić. Trzeba je mieć. I to jest straszne.

Pelagia Cecylia Oleszkiewicz

Radomsko, 25 marca 2019 r.

**„Umarłych wieczność dotąd trwa,
dokąd pamięcią im się płaci”**

„Istota wspomnień polega na tym, że nic nie przemija”

**„ Jedyńi ludzie, którzy na Nas zawsze czekają...
to Ci, co już odeszli ”**

Irena Ćwiek

Wspomnienia na 50-lecie SP nr 8 w Radomsku

Gdzie dom, tam dzieje się historia. Można parafrazować, gdzie szkoła- ten drugi dom- również dzieje się historia.

Dopisuję się do wspomnień kol. Heni, Celiny, Teresy, które najdłużej pracowały ze mną w placówce. Nie będę się powtarzać, bo podobne, choć różne przeżycia nas łączą i dzielą. Opowiem o tych, które dotyczą mojej osoby.

Jestem dzieckiem wojny 1939 roku. Urodziłam się na pół roku przed jej wybuchem. Prace w szkolnictwie rozpoczęłam w 1956 roku w SP w Krępie, gdzie pracowałam 3 lata. Miałam wtedy 17 lat. Wiele osób dziwiło się, jak można było podjąć pracę z dziećmi- samą być niemal dzieckiem. A wytłumaczenie podpowiadała mi kol. Henia, stwierdzając, że taka była potrzeba, brakowało nauczycieli. Były duże braki w kadrze z powodu wyniszczenia narodu. To było 11 lat po zakończeniu wojny. Mojemu pokoleniu chciało się pracować. Był zapał, entuzjazm, radość, że jesteśmy wolni. W 1959 roku otrzymałam przeniesienie do SP nr 8 w Radomsku (Młodzowach). Po maturze musiałam nabyć uprawnienia pedagogiczne. I tak w Kielcach, Piotrkowie Trybunalskim, Bydgoszczy. W sumie moje wykształcenie zajęło mi 18 lat życia. Również doskonaliłam się na kursach doszkalających w Zgierzu, Łęczycy czy innych ośrodkach metodycznych. Oprócz pracy dydaktycznej i wychowawczej udzielałam się społecznie. Byłam opiekunką SK PCK, współpracowałam w środowisku z Klubem Rolnika w Bogwizdowach. Prowadziłam kroniki: szkolną, klasowe i klubową. Byłam drużynową ZHP- obóz w Sulejowie, komendantem obozu PCK w Szczercowie. W etacie miałam również przydzielone godziny w bibliotece szkolnej.

Swoją karierę pedagoga zaczęłam od pierwszej lekcji jęz. rosyjskiego w Krępie, przez nauczanie 6-latków, i nauczanie początkowe- prawie wszystkie przedmioty, z przewagą języka polskiego, kończąc nauczaniem domowym ucznia Marcina z porażeniem mózgowym.

Za pracę byłam wyróżniana, nagradzana odznaczana. Ale największą satysfakcję przyniósł mi „Dyplom Najwyższego Uznanie” nadany przez absolwentów klasy 8 z roku 1975, w ich Srebrny Jubileusz, nadany 30 czerwca 2000 roku. Jak również wpis następującej treści: „Tej Pani zawdzięczamy i do dziś pamiętamy: abecadło, jak domek się rysuje, mamusię się maluje- jeszcze potrafimy się zabawić w kółko graniaste, nawet, kiedy pomieszczenie jest za ciasne”.

Bardzo trudno jest mówić o sobie. To co proste i uczciwe jest najtrudniejsze. Wdzięczność uczniów i wychowanków staje się największą zapłatą.

Irena Ćwiek nauczycielka w latach 1956-1991

Iwona Wilczak

Swoją pracę zawodową w Szkole Podstawowej nr 8 w Radomsku rozpoczęłam w 1988 roku, najpierw jako nauczyciel bibliotekarz, a następnie jako nauczyciel języka niemieckiego.

Nie przypuszczałam wtedy, że zwiążę się z tą placówką na kolejne 30 lat, a przez 24 lata będę jej dyrektorem. Stąd wielu rodziców obecnych uczniów to moi byli wychowankowie, z którymi miałam przyjemność współpracować, realizować wspólne cele i zamierzenia, służące całej społeczności szkolnej.

Z wielkim uznaniem wspominam współpracę z nimi.

W 1994 roku, po objęciu funkcji dyrektora szkoły, zapoznawałam się krok po kroku z przepisami prawa oświatowego, administrowaniem placówką oświatową, kierowaniem zespołem ludzkim, konstruowaniem budżetu szkoły i zasadami obowiązującymi przy realizacji planu finansowego. Kursy, szkolenia, studia podyplomowe -to były moje weekendy, a w tygodniu codzienna, dająca wiele satysfakcji i przyjemności praca z uczniami, którą zawsze lubiłam najbardziej.

Budynek, oddanej do użytku w 1968 roku szkoły, wymagał wielu remontów, zakupu nowych pomocy dydaktycznych, wymiany zużytego wyposażenia, co wiązało się z dużymi nakładami finansowymi. Nie było łatwo, ale wytrwale dążyliśmy do celu odnawialiśmy naszą "Ósemkę". Wymienialiśmy sukcesywnie okna, podłogi, drzwi, wyposażaliśmy pomieszczenia w nowoczesne urządzenia i nowe meble, wyremontowaliśmy toalety szkolne. Zmieniła się znacząco estetyka sal lekcyjnych, korytarzy i innych pomieszczeń szkoły. Do 1999 roku placówka była szkołą ośmioklasową z oddziałem przedszkolnym. Reforma oświaty wprowadzająca gimnazja spowodowała kolejne zmiany - szkoła stała się niewielką szkołą 6-klasową, a uczniowie klasy szóstej zostali zobligowani do przystępowania na koniec roku szkolnego do ogólnopolskiego sprawdzianu swojej wiedzy i umiejętności.

Trzeba przyznać, że uczniowie nasi doskonale odnaleźli się w nowej rzeczywistości i uzyskiwali bardzo dobre wyniki - w corocznym rankingu byliśmy w czołówce radomszczańskich szkół, co było ogromnym sukcesem dla całej społeczności szkolnej, chlubą dla uczniów, nauczycieli i rodziców.

Teresa Zatoń

Przed 1 września 1968 roku szkoła była gotowa. W sierpniu przy pomocy rodziców i uczniów zaczęliśmy urządzać klasy. Rozstawiliśmy ławki, krzesła, biurka oraz pomoce naukowe. Wszystko było nowe, kolorowe i pachnące. Ciekawostką jednak było to, że pulpity stolików czyli ławek dla uczniów nie miały otworów na kałamarze. Otwory były wiercone, a pani woźna wstawiała w nie kałamarze i wlewała atrament. Nie było długopisów uczniowie pisali tzw. obsadkami, na końcu których znajdowały się metalowe stalówki, które maczało się w kałamarzu. Na 1 września 1968 roku szkoła była gotowa do pracy i czekała już tylko na uroczyste otwarcie swoich drzwi i przyjęcie uczniów i nowych nauczycieli.

Po uroczystym otwarciu, nowej, pięknej szkoły nastąpiła codzienność, czyli nauka i praca. Uczylałam historii i wychowania obywatelskiego. Uczylałam też w klasach młodszych. Jako nauczycielka historii prowadziłam dwie tzw. lekcje otwarte tzn. pokazowe dla nauczycieli historii. Przez pewien okres byłam opiekunką Szkolnej Kasy Oszczędności. Jednak najbardziej pochłaniała mnie i pasjonowała praca w Samorządzie Szkolnym. Byłam jego opiekunką przez 17 lat. Uczniowie czynnie w nim uczestniczyli, czuli się gospodarzami swojej szkoły. Dbali o tereny zielone wokół szkoły, urządzali różnego rodzaju sejmiki samorządowe, na których informowaliśmy o swoich osiągnięciach i zamierzeniach. Odbywały się imprezy takie jak dyskoteki, bale karnawałowe, bale przebierańców i wiele innych wpisanych w życie szkoły, a urządzanych pod patronatem samorządu.

Ale tak jak zaznaczyłam na początku moich wspomnień "upływa szybko życie jak potok płynie czas" nadszedł rok 1990. Moja ówczesna klasa, której przez 6 lat byłam wychowawczynią kończyła i żegnała się z ósemką. I ja postanowiłam razem z nimi pożegnać szkołę. Po 30 latach pracy jako nauczycielka przeszłam na emeryturę. Pozostała jednak pamięć o uczniach, koleżankach i kolegach. Muszę wspomnieć o moich dwóch nieżyjących już koleżankach, a wręcz serdecznych przyjaciółkach: Eli Kotlewskiej uczącej matematyki i Joli Rutkowskiej uczącej wychowania fizycznego i geografii. Obydwie nie dożyły tego wspaniałego jubileuszu.

Pamiętają o mnie również moi uczniowie, organizując tzw. "Spotkania po latach". Na jednym z nich 30 czerwca 2000 roku wręczyli mi dyplom najwyższego uznania. A oto jego treść : **"Dla Pani Teresy Zatoń za to że jest niezwykle osobowością i niepodważalnym autorytetem, na którym mogliśmy się wzorować, wyrazy uznania i podziękowania składają absolwenci klasy VIII z roku 1975"**. Spotkań było jeszcze kilka. Ostatnie spotkanie po latach odbyło się w 2015 roku. Było to z moją klasą, z którą wspólnie żegnaliśmy ósemkę. Po 27 latach spotkałam bardzo dorosłych ludzi, całkowicie ukształtowanych, reprezentujących różne zawody, posiadających własne rodziny, dzieci, zajmujących różne stanowiska. Wieczór upłynął w miłej serdecznej atmosferze. Z każdym odbyłam indywidualną rozmowę. Dzielili się ze mną swoimi osiągnięciami, jak również problemami życia codziennego. Po tylu latach nadal byli moimi uczniami, a ja ich panią.

I znów muszę powrócić do powiedzenia "upływa szybko życie jak potok płynie czas". I tym cytatem pragnę zakończyć swoje wspomnienia po latach, dodam jeszcze jedno powiedzenie, że "nic dwa razy się nie zdarza" i w związku z tym:

Z okazji 50- lecia Szkoły Podstawowej w Radomsku życzę Dyrekcji, Gronu Pedagogicznemu, Uczniom i Rodzicom, zdrowia, szczęścia, sukcesów w pracy i nauce. Rozstawiajcie w dalszym ciągu dobre imię szkoły, wygrywajcie konkursy i zawody bądźcie dumni z tego, że jesteście bądź byliście jej uczniami.

Wspominała Teresa Zatoń nauczycielka pracująca w tej szkole w latach 1963-1990

Teresa Zatoń

Wspomnienie po latach

okazji 50 - lecia Szkoły Podstawowej nr 8

w Radomsku

"Upływa szybko życie, jak potok płynie czas"

Tak pięknie o życiu i upływającym czasie mówią słowa piosenki. Ale nim życie upłynie musi się w nim dużo wydarzyć. Jednak chwile umykają z naszej pamięci, inne zaś zapisują się w niej na stałe. I właśnie takim wydarzeniem w moim życiu było rozpoczęcie pracy w Szkole Podstawowej nr 8 Radomsku. A dlaczego postaram się wyjaśnić w dalszej części moich wspomnień.

Otóż w roku 1960 po ukończeniu Liceum Pedagogicznego w Radomsku zostałam skierowana na odbycie stażu do szkoły w Cielętnikach. Szkoła ta była siedmioklasowa z 14- osobowym gronem pedagogicznym. Mieściła się w pięknym piętrowym budynku (dziś już jej tam nie ma, została zlikwidowana). Panowała tam serdeczna, koleżeńska atmosfera. Jednak po wyjściu za mąż chciałam powrócić do rodzinnego Radomska. Ówczesny Wydział Oświaty zaproponował mi dwie placówki: jedną w Stobiecku Miejskim, a drugą w Szkole Podstawowej nr 8 w Radomsku. Oczywiście wybrałam tę drugą, pomimo że była to szkołą czteroklasową. Po spędzeniu beztrudnych wakacji pod koniec sierpnia postanowiłam odwiedzić moje miejsce pracy, a zarazem rozczarowanie bo na ulicy Reja nie było żadnej szkoły. Wzdłuż drogi stały tylko prywatne domy, które w niczym nie przypominały budynku szkolnego. Dopiero rozmawiając z jednym z mieszkańców dowiedziałam się, że sale lekcyjne mieszczą się w dwóch prywatnych budynkach: u Pani Zbroja i u państwa Wałęgów. Przed 1 września na pierwszej radzie pedagogicznej poznałam swoją kierowniczkę p. Henrykę Winiarską i koleżankę p. Irenę Ćwiek. Irena, którą nazywałam "mróweczką" z powodu jej pracowitości i dokładności jest moją przyjaciółką do dnia dzisiejszego. W jednej ławce siedziałyśmy ponad 20 lat na wszystkich radach pedagogicznych.

Rozpoczął się rok szkolny 1963/64 i pierwsze kontakty z dziećmi i rodzicami, a zarazem mieszkańcami ul. Reja, Przemysłowej i ulic przyległych. I co okazało się, że są to ludzie czynu, których jedynym marzeniem na owe czasy było to żeby na ulicy Reja wybudować szkołę. Bowiem dzieci po ukończeniu czwartej klasy wędrowały pieszo do szkoły nr 6, było to ładnych kilka kilometrów. Żeby wybudować szkołę potrzebne były środki, czyli pieniądze. Państwo ich nie zabezpieczało w stu procentach. Ruszyła wielka akcja na rzecz szkoły. My nauczyciele, rodzice a nawet dziadkowie podjęliśmy działania. Na czym one polegały. Otóż chodziliśmy po domach zbierając drobne kwoty. Na błoniach urządzaliśmy loterie fantowe. Fanty dawali mieszkańcy, a były to różne rzeczy. Najwięcej było fantów żywych: kury, kaczki, króliczki itp. Pieniądze zebrane w ten sposób gromadził na koncie Komitet Budowy Szkoły. Powiedzenie „marzenia się spełniają” zaczęło się realizować.

W roku 1967 na wyznaczony plac pod budowę szkoły zaczęto zwozić potrzebne materiały, wjechał ciężki sprzęt. Nastął czas oczekiwania, podglądania i radości. Pierwszy raz w budującej się szkole wraz ze swoją klasą byłam w marcu 1968 roku. Stan był jeszcze częściowo surowy, ale poznaliśmy układ klas, salę gimnastyczną, świetlicę i kuchnię.

Iwona Wilczak

W 2007 roku przeżywaliśmy wszyscy trudne chwile, ponieważ władze samorządowe miasta nosiły się z zamiarem likwidacji szkoły i przekształcenia jej w szkołę społeczną lub stowarzyszeniową. Batalia o szkołę, dzięki zdecydowanemu sprzeciwowi i aktywnej postawie całej społeczności lokalnej, została wygrana, a władze miasta odstąpiły od zamiaru likwidacji szkoły. Odetchnęliśmy z ulgą i przystąpiliśmy do naszej codziennej nauki i pracy.

W 2008 roku obchodziliśmy uroczyste 40-lecie istnienia szkoły. Były kwiaty, życzenia, miłe słowa uznania od zaproszonych gości. Cieszyliśmy się wspólnie z razem przeżytych lat spędzonych w tej szkole, podczas codziennych zajęć, pracy i zabawy, a wszystko to w otoczeniu życzliwych i oddanych swojej pracy ludzi:

nauczycieli, pracowników szkoły oraz rodziców, którzy z ogromnym zaangażowaniem wspierali nasze działania i zawsze służyli pomocą.

Z dumą patrzę teraz na naszą szkołę, która pięknieje z dnia na dzień i wcale nie wygląda jak "zacna" pięćdziesięciolatka. Jest nowoczesna, dobrze wyposażona, ma nowy plac zabaw, boisko, bieżnię i piękne zielone otoczenie.

W jej murach wychowało się i wykształciło wiele pokoleń wartościowych, mądrych i przedsiębiorczych ludzi... i oby tak dalej było.

Ulica Reja i Moja Szkoła,
Tętniąca gwarem - taka wesoła,
Gdzie miłe twarze, dobrze mi znane
I stare świerki w słońcu skąpane.
To Moja Szkoła i przyjaciele.
To moje miejsce.
Wspomnień mam wiele,
Do których wracać będę na pewno,
Chociaż przede mną jeszcze nie jedno.
I łąza się nieraz w oku zakręci,
Bo wszystko, co było mam w swej pamięci.

Zofia Łącuchowska

NASZA SZKOŁA TO NIE TYLKO ŚCIANY I DACH, TO TEZ LDZIE, KTÓRZY JEJ PROGI PRZESTĘPOWALI, PRZESTĘPUJĄ I BĘDĄ PRZESTĘPOWAĆ

Moje 27 lat w „Ósemce”- wspomnienia, które chcę powiedzieć telegraficznie i wycinkowo.

Pracę w Szkole Podstawowej nr 8 rozpoczęłam 1 września 1969 roku jako nauczycielka nauczania początkowego- kl. I-III. Zostałam wtedy wychowawczynią i nauczycielką kl. II. W następnych latach przychodziły do szkoły roczniki młodsze i pracowało się z nimi 3 lata. W mojej „karierze nauczycielskiej” było ich kilka i do dziś żałuję, że nie skompletowałam list moich kolejnych uczniów.

Mam jednak fotografie grupowe niektórych klas, fotografie wykonane przy okazji zakończenia roku szkolnego, uroczystości ŚLUBOWANIA KLASY I, zabawy choinkowej, o co dbała nasza szkoła, zapraszając na te okazje fotografa. Często wracam do tych pamiątek i dumna jestem z siebie, że pamiętam tak wiele imion i nazwisk moich uczniów.

Praca w klasach młodszych to wdzięczne zajęcie. Szczególnie w klasie pierwszej, widać jak dzień po dniu, mały uczeń czyni postępy w nauce pisania, czytania, poprawnego mówienia, liczenia, jak kształtuje swoje stosunki z rówieśnikami.

Pracowałam też z 6- latkami w tzw. klasach zerowych, przygotowujących je do nauki w klasie I i następnych. Dopełnieniem etatu w klasach młodszych (bez wychowania muzycznego) były godziny plastyki i pracy techniki w klasach V-VIII. Plastyka była przedmiotem szczególnie odpowiadającym moim zainteresowaniom. Na lekcjach poznawaliśmy historię sztuki oraz tworzyliśmy własne dzieła w dostępnych technikach. Pod koniec roku w sali gimnastycznej organizowane były wielkie wystawy prac uczniowskich. Przystępowaliśmy do konkursów plastycznych na szczeblu miejskim, powiatowym, wojewódzkim, ogólnopolskim i odnotowywaliśmy sukcesy: wyróżnienia, I, II, III miejsca. Projekt plakietki (jednej z naszych uczennic) Harcerskiej Akcji Letniej został zrealizowany i służył jako symbol Lata w Białym Brzegu (roku nie pamiętam). Z członkami Koła Plastycznego wykonywaliśmy m. in. dekoracje na szkolne i państwowe uroczystości, dekorację sali na szkolną zabawę noworoczną. Sala gimnastyczna zamieniała się w prawdziwą salę balową.

Znaczną ilość wolnego czasu przeznaczali nauczyciele na pracę w organizacjach młodzieżowych. Moje pole działania to harcerstwo. Przez pewien czas byłam drużynową drużyny młodszoharcerskiej, potem zuchowej Słonecznej Gromady, a gdy wraz z pozostałymi drużynowymi szkoły powołaliśmy do działania szczerp - IX SZCZEP DRUŻYN ZUCHOWYCH I HARCERSKICH im. Bohaterskich Dzieci Polskich, zostałam jego szczerpową (komendant szczerpu). I działa się w naszym harcerstwie! Zdobywaliśmy sprawności, organizowaliśmy akcje pomocowe, braliśmy udział w Akcji Letniej w Białym Brzegu z WODNIAKAMI z II LO spędziliśmy część lata nad Jeziorem Charzykowskim, udział harcerek w kursach, realizowaliśmy propozycje HUFCA Radomsko (Alerty, Harcerska Akcja Zimowa). Zwierzchnicy dostrzegali naszą działalność- do dziś przechowuję dyplomy, odznakę „Zasłużony dla Chorągwi Piotrkowskiej”. To właśnie w tym czasie, nam instruktorom ZHP ubyłoby lat!

Czy to już wszystko co działo się w Ósemce?

Ależ nie!

Działo się wiele ciekawych rzeczy, ale to już należało do innych nauczycieli w tej szkole pracujących.

Zofia Łącuchowska

Anna Skórka- Nowicka

Od roku 1982 podjęłam pracę jako nauczyciel oddziału przedszkolnego. Pracowałam na tym odcinku 3 lata. Dzieci radosne, ufnie, chętne do nauki i zabawy. Tradycją stały się nasze krótkie występy na każdej akademii. A mieliśmy się czym popisać: piosenki, wiersze, tańce, teatryki w które angażowali się rodzice a także popisy gry na cymbałkach. Piękne to były czasy. Później pracowałam jako nauczyciel biologii i chemii. O ile pracowania chemiczna była dosyć dobrze wyposażona to biologiczna raczej uboga. Stworzyłam przy pomocy sponsorów głównie rodziców klasopracownię biologiczną z wieloma pomocami i pierwszymi w szkole zasłonami zasuwany elektrycznie (sterowanie w biurku). Korzystałam na lekcjach z filmów wypożyczonych z filмотeki a emitowanych przez projektor filmowy. Ciężka dosyć spora maszyna. Uczniowie z zaciekawieniem oglądali np. budowę poszczególnych układów człowieka. Kłopot sprawiała niejednokrotnie taśma, która często się zrywała. Porównując urok pracy kiedyś i dzisiaj w dobie komputerów i dostępności wielu pomocy naukowych stwierdzam, że wiele czasu pochłaniało przygotowanie lekcji, chociażby wypożyczenie filmu i jego późniejsze oddanie lub hodowle, które trzeba było odpowiednio wcześniej założyć aby wszystko na czas urosło lub się wyhodowało. Nauczyciel poświęcał więcej czasu na przygotowanie lekcji i sprawy wychowawcze a teraz większość czasu poświęca się na zbędną biurokrację i dokonywanie analiz, których „nikt nie czyta”.

Przez 4 lata prowadziłam innowację pedagogiczną (jedyna w dawnym województwie piotrkowskim) dotyczącą metod holenderskich w nauczaniu biologii. Lekcje były nagrywane przez pracowników Oddziału Doskonalenia Nauczycieli w Piotrkowie Trybunalskim i służyły wykorzystaniu na kursach i studiach dla nauczycieli.

I tak odtworzyłam sobie w pamięci mój krótki film „50 lat PSP nr 8”- Szkole, w której przepracowałam 18 lat do 2000 roku. Nie mogłabym jednak go skończyć opisując tylko martwe rzeczy: budynki, ściany, pracę i działalność. Bo przecież historia to przede wszystkim ludzie. Jestem szczęśliwa, że dane mi było spotkać na swojej drodze tak wielu dobrych ludzi, którzy ukształtowali mój charakter: nauczycieli, dyrektorów, uczniów i ich rodziców. Stanowiliśmy bardzo zgraną placówkę, w której możliwe były wielkie rzeczy, bo wielu byli ludzie. Atmosfera w pracy oparta była na wzajemnym szacunku oraz życzliwości. Rodzice bardzo zatroskani o edukację swoich pociech, otwarci na wszelką inicjatywę i działanie. Uczniowie serdeczni, życzliwi. Nawet jeśli trzymały się im żarty to były to żarty na poziomie bez agresji w stosunku do rówieśników i starszych. Dumna jestem z moich uczniów. Byli wśród nich laureaci konkursów. Miło wspomina się również tych najlepszych a były to sukcesy na szczeblu powiatu, województwa i kraju. Tak było z biologii i plastyki której przez 6 lat również uczyłam. Teraz kibicuje im w dorosłym życiu śledząc ich poczynania naukowe, zawodowe i rodzinne. Cieszy fakt, że pamiętają i też wspominają nasze wspólnie spędzone chwile. Wracają.. to znaczy, że więź, która nas łączyła jeszcze z czasem dojrzenia i przybiera na wartości.

Nigdy nie żałuję żadnego dnia swojego życia. Dobre dni dają szczęście. Złe dni dodają siły.

Smutne dni nas uczą. A najlepsze dni wracają we wspomnieniach.

Anna Skórka- Nowicka

Wspomnienia są jak perły – mają w sobie coś z klejnotów i coś z łez ...

Z PSP nr 8 związana jestem bardzo emocjonalnie . Był to mój dom zamieszkania, moja pierwsza szkoła podstawowa i moja pierwsza praca.

Kiedy przeprowadziłam się z rodzicami w 1969 roku budynek – dom nauczyciela miał tylko mury i dach. Nie było drzwi, okien, a w piwnicach stała woda do wysokości 1 metra. Zamieszkaliśmy w szkole na 1 piętrze (tam gdzie obecnie znajduje się pokój nauczycielski). Było to jedne pomieszczenie podzielone szafą i innymi meblami na 3 części . Czekaliśmy na oddanie domu nauczyciela . Wieczorem kiedy już nie było uczniów i pracowników wychodziłam jako dziecko z rodzicami na spacer po szkolnym korytarzu. Oglądałam piękne dekoracje, a nawet jeździłam rowerkiem. Na korytarzu stały w różowym kolorze (potem beżowym) szafki na ubrania i buty. Każdy z uczniów miał swoją szafkę. Było nam ciasno ale humory dopisywały. Rodzice wszelkie niedoskonałości obracali w żart. Po roku przeprowadziliśmy się do mieszkania w domu nauczyciela. Teren szkoły był jeszcze nie-ogrodzony.

Niebawem poszłam do 1 klasy i stałam się uczennicą. Moją wychowawczynią została p. Henryka Winiarska, a od klasy IV moja mamusia. Lata spędzone w tej szkole minęły bardzo szybko. Dużo się działo oprócz samej nauki. Ciekawe zajęcia pozalekcyjne, koła zainteresowań, SKS z sekcją gimnastyki artystycznej do której należałam. Była też sekcja koszykówki z którą wywalczyliśmy kilka ważnych miejsc na podium . Zajęcia te prowadziła śp. P. Jolanta Rutkowska. Należałam do drużyny zuchowej prowadzonej przez p . Grażynę Kowalczyk, a także później do ZHP prowadzonego przez p. Krystynę Aksman. 2 razy w tygodniu odbywały się zajęcia ogniska muzycznego: nauka gry na akordeonie prowadzona przez instruktora p. Edmunda Proszowskiego. Dawaliśmy koncerty nie tylko w szkole ale także w muszli koncertowej w miejskim parku. Prężnie działał też szkolny chór prowadzony przez p. Stefana Jeziorskiego. Ile było stresu przed występami publicznymi i udziałem w przeglądach piosenki oraz konkursach solowych. Jako uczennica brałam również udział w zajęciach kółka tanecznego prowadzonego przez instruktora śp. Zbigniewa Kozaka. Piękne stroje i ciekawe układy to wizytówka naszego koła tanecznego a także szkoły. Uczestniczyłam w zajęciach koła plastycznego prowadzonego przez mamusię Wandę Skórkę. Tak więc było w czym wybierać, a to nie wszystkie zajęcia dodatkowe jakie się odbywały. Napomniawszy tylko te, w których żywo uczestniczyłam. Tydzień wypełniony był po brzegi, bo wspomnę jeszcze, że lekcje religii odbywały się poza szkołą. Korzystałam również z oferty zajęć artystycznych w PDK-u obecnym MDK-u. Jak pomyślę to sama nie wiem kiedy na to wszystko był czas, a przede wszystkim była nauka. Przez 3 lata pełniłam zaszczytną funkcję przewodniczącej Samorządu Szkolnego prowadzonego przez p. Teresę Zatoń. Jako nowoczesna szkoła mieliśmy radiowęzeł, z którego korzystałam i pamiętam jak podczas krótkich audycji czy ogłoszeń Samorządu Uczniowskiego łamał się głos: no bo mikrofon i ...

gabinet pana dyrektora Mariana Łącuchowskiego.

Pelagia Cecylia Oleszkiewicz

Krótki okres życia człowieka jest
dostatecznie długi, aby zaistnieć
w pamięci potomnych”
Arystoteles

**SZANUJMY WSPOMNIENIA - czyli moja wzmianka
o pracy w Szkole Podstawowej nr 8 w RADOMSKU**

PELAGIA CECYLIA OLESZKIEWICZ - emerytowana nauczycielka Szkoły Podstawowej nr 8 w Radomsku ul. Reja 81 W latach poprzednich nauczycielka w Szkołach Podstawowych: w Babczowie, Grabach, Kraszewicach i Zakrzewie - powiat radomszczański. Zmiany zatrudnienia związane były z miejscem mojego zamieszkania.

Pracę w Szkole Podstawowej nr 8 w Radomsku rozpoczęłam 1-go września 1968 roku, a zakończyłam w 1987 r. Był to rok wyjątkowy. Szkoła była piękna i świeciła nowością. Warunki jak na tamte czasy były bardzo dobre. Wszyscy cieszyli się z nowej przestronnej szkoły, pięknych sal lekcyjnych, świetlicy, stołówki i gabinetu lekarskiego. Od 1- go września 1968 roku do 1-go lutego 1969 roku funkcję dyrektora pełniła Pani Henryka Winiarska. Ciągle mam w pamięci uroczyste rozpoczęcie roku szkolnego i pierwszą Radę Pedagogiczną. Przydzielono mi klasę pierwszą, która liczyła 36 uczniów i język polski w klasach starszych. W klasie pierwszej korzystaliśmy z elementarzy Falskiego, różnorodnych książek, a pisaliśmy piórem ze stalówką, które trzeba było maczać w kałamarzu z atramentem. Do nauki liczenia służyły „patyczki” lub liczydło. Pomoce potrzebne do lekcji przygotowywałam wspólnie z młodzieżą klas starszych. W czasach późnego PRL-u dziewczynki nosiły granatowe fartuszki, zaś strój chłopięcy przypominał kurtki „pilotki”. Wspólnym elementem był biały kołnierz przypinany na guziki. Do mundurka przyszyta była tarcza z nazwą i numerem szkoły. Czasy wówczas były ciężkie, biedne, ale ludzie dla siebie bardziej życzliwi, pomocni, oddani, zawsze można było liczyć na pomoc innych osób. Nauczyciel cieszył się szacunkiem i autorytetem wśród rodziców i w środowisku. Pamiętam to jak dzisiaj... Nie jest łatwo wybrać z pamięci wspomnienia. Jest ich tak wiele, tak różnych, a przywołane dla mnie mogą być ważne, wartościowe, ciekawe (choć chaotyczne), a innych mogą nudzić i zmęczyć... Ale wiem, że wszystkich łączyła radość, marzenia, wspólne życie towarzyskie oraz klimat lat przeżytych w tej szkole. Chętnie wracam do tamtych wspomnień, do pracy, szalonych pomysłów i wspólnych zabaw, które wywołują uśmiech, mogą bawić do łez. Spoglądam na nie z perspektywy czasu i dzielę się z **tymi samymi przyjaciółmi (choć starsi, mądrzejsi, ale ci sami)**. W murach tej szkoły jest nasza wspólna historia, która po latach nabiera czułości i przysłowiowej łezki w oku. Nie sposób wszystkiego opowiedzieć, ale warto pamiętać, że to nasza Szkoła, nasza część życia. Przeżywalismy tu wiele radości, ale też dzieliliśmy smutki. To były wspaniałe lata. W mojej pamięci utkwiły wymagania wobec nauczycieli. Każdy nauczyciel raz na dwa lata był oceniany. Wówczas wszyscy pisali w zeszytach ramowy rozkład materiału nauczania z uwzględnieniem liczby godzin oraz plan wychowawczy. Brak zeszytu nie pozwalał nauczycielowi na prowadzenie lekcji. Hospitacje zajęć tak przez dyrektora jak i inspektorów Wydziału Oświaty nie były zapowiadane. Nauczyciele systematycznie podnosili swoje kwalifikacje.

Pelagia Cecylia Oleszkiewicz

Uczestniczyli w szkoleniach wyjazdowych w celu poznania nowych metod nauczania. Chociaż obowiązków było wiele, atmosfera w pracy była niesamowita. Potrafiliśmy wspierać się wzajemnie, pomagać, współpracować z rodzicami i podejmować wspólne działania. Często wspominam, jak przy współpracy z rodzicami zorganizowałam pracownię polonistyczną. Wspólnym wysiłkiem zdobyliśmy meble, a potem gromadziliśmy pomoce naukowe (w większości własnego wykonania). W latach 60-tych adapter był nowością techniczną, czarno-biały telewizor stanowił przez kilka lat rewelację w pracowni. Plan zajęć z języka polskiego dostosowany był do dni i godzin nadawania audycji, które miały naprawdę dobry poziom. Przypominam sobie kilka oglądanych spektakli, które wywołały żywą dyskusję i bardzo nas poruszyły. Był też rzutnik i magnetowid Grundig – służył najdłużej. Na ścianach pracowni znajdowały się portrety dostojników państwowych oraz poetów i pisarzy. Wystawki książek- lektury, poezje, powieści, gazetki, albumy pisarzy, plansze gramatyczne, ortograficzne, słowniki wykonywali uczniowie. Lekcje języka polskiego były różne: te zwykłe - robocze, może mało atrakcyjne, ale konieczne i te pokazowe - które prowadziłam dla innych nauczycieli. Uczniowie wówczas bardzo chętnie pracowali w grupach tematycznych (problematyka dostosowana była do poziomu poszczególnych zespołów). Każdy nauczyciel uważał, że jego klasa była wyjątkowa, ja też. Ciekawym doświadczeniem były wywiady z rodzicami na lekcjach wychowawczych, którzy opowiadali stare historie. Uczniowie poszukiwali pamiątek rodzinnych, a opowiedziane na lekcjach anegdoty wzbudzały dużo emocji. W mojej pamięci zostali uczniowie pełni pomysłów, entuzjazmu i zapału do wszelkich działań. Nie mogę powiedzieć, że młodzież kończąc lekcje wymykała się ze szkoły i była pozostawiona sobie. Miała bowiem do dyspozycji wiele ciekawych zajęć pozalekcyjnych. Dzięki dobrej organizacji szkoła działała sprawnie i tętniła życiem. W pracę pozalekcyjną zaangażowanych było wielu nauczycieli. Uczniowie, zgodnie ze swoją ciekawością i potrzebami uczestniczyli w kołach zainteresowań. Zdolniejsi poszerzali zakres swojej wiedzy o dodatkowe zagadnienia. Dla uczniów z problemami w nauce prowadzone były zajęcia wyrównawcze. W trakcie spotkań utrwalali materiał realizowany na lekcjach, uzupełniali zaległości. Efektem pracy pozalekcyjnej były przygotowywane uroczystości szkolne, konkursy recytatorskie, apele, zawody sportowe i różnorakie obchody świąt. Najbardziej uroczystości obchodzone było święto 1-go maja. Atrakcją były wycieczki klasowe i przedmiotowe. Naczelną zasadą wówczas było „Wychowanie przez pracę” Ta metoda umożliwiała uczniom spotkanie się z konkretnymi sytuacjami życiowymi. Młodzież porządkowała obejście szkoły, uprawiała ogródek warzywny, zbierała stonkę ziemniaczaną do butelek, wykonywała różne prace na rzecz mieszkańców (np. akcja „niewidzialna ręka”). Takie prace wykonywali bezinteresownie moi uczniowie pod nieobecność domowników.

Pelagia Cecylia Oleszkiewicz

Wykonawca był anonimowy, pozostawiał odbitą swoją rękę umaczaną w atramencie na kartce papieru, zawieszoną w widocznym miejscu. Czekał w ukryciu i obserwował radość swoich podopiecznych. Wielkie to były emocje! Wielka radość! To były czasy! Nie było czasu na nudę, zawsze były jakieś zajęcia, które zmuszały do ruchu i wysiłku. W pracę na rzecz środowiska zaangażowani byli również nauczyciele. Pamiętam takie sytuacje, że musieliśmy sporządzać listy tych mieszkańców, którzy nie umieli czytać ani pisać oraz tych, którzy przebywali w obozach koncentracyjnych lub na robotach w Niemczech. Wielu naszych wychowanków zdobyło atrakcyjne zawody, pracując na różnych stanowiskach niektórzy założyli swój biznes, inni pokończyli wyższe uczelnie. Śledzę losy absolwentów i gdy widzę ich twarze, czytam i słyszę o nich, odczuwam zadowolenie, a nawet nieskromnie mówiąc dumę, że jest w tym cząstka mojej pracy. Muszę wspomnieć, że w historię naszej szkoły wpisał się czas założenia Ogniska ZNP. Chcę przez to powiedzieć, że byliśmy zgranym zespołem pracowników. Przykładem tego jest przynależność wszystkich nauczycieli, pracowników administracji i obsługi do tej organizacji związkowej. Nieśmiało muszę stwierdzić, że byłam inicjatorką powstania tego Ogniska i jego prezesem.

Obecnie szkoła jest bardzo nowoczesna, posiada doskonale wyposażone pracownie. Teraz tylko obserwuję, jak szkoła się zmienia, pięknieje. Patrzę i wspominam wspólnie przeżyte najpiękniejsze chwile naszego życia.

Czas płynie szybko. Nasza placówka zmieniała się i ciągle się zmienia. Ciągłe jest „młoda” i pełna werwy. Ciągłe się rozwija i jest coraz bardziej nowoczesna. Zarówno uczniowie, nauczyciele, jak i rodzice podejmują nieustanny trud, pracując na wspólnie tworzoną historię szkoły, bo jak zauważył Zbigniew Herbert „historia jest w ręku człowieka”.

Pelagia Cecylia Oleszkiewicz

Odznaczenia :

- 1.01.10.1975- Złoty Krzyż Zasługi
- 2.10.09.1986- Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski
- 3.10.06.1985- Złota Odznaka Związku Nauczycielstwa Polskiego
4. 05.09.1997- Złota Odznaka Honorowa za szczególne zasługi dla Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów
5. 27.09.2017-Medal Miasta Radomska